



SOUNDREBELS

Esprit Audio Volta S



Opinia 1

Niby świadomość istotności jakości zasilania w zainteresowanej zagadnieniami audio populacji homo sapiens nieustająco wzrasta, to jednak wystarczy kilka dni pogodowych anomalii, by nawet ci, którzy do tej pory udawali, iż nic ich ww. kwestie nie dotyczy/interesują boleśnie przekonali się o nich na własnej skórze a dokładnie uszach. Czemu? Otóż, gdy za oknem mamy iście tropikalny skwar w ruch idą wszelkiej maści klimatyzatory, klimatyzery i wentylatory a fotowoltaika aż skwierczy. Z kolei gdy zmagamy się z trzaskającym mrozem na popularności zyskują farelki a elektrownie pracują pełną parą. Czyli i tak źle i tak niedobrze. Dlatego też, żeby ustrzec nasze drogocenne zabawki przed zgubnym wpływem „śmieci z sieci” warto zadbać o odpowiednio skuteczną dystrybucję i filtrację życiodajnej energii je zasilającej. I w tym momencie na scenę wkracza wielce urodziwy reprezentant francuskiej myśli technicznej, czyli sygnowana przez po raz trzeci pojawiającą się na naszych łamach manufakturę Esprit Audio listwa zasilająca Volta S, która trafiła do nas dzięki uprzejmości konińskiej ekipy Audio-Mix.





Już sesja [unboxingowa](#) dała przedsmak słuszości i zarazem aktualności powiedzenia „Francja – elegancja”, gdyż mówiąc wprost Volta S cieszy oczy nieprzesadzoną a zarazem właśnie elegancką formą z jednej strony zapewniającą wzorową ergonomię a z drugiej niekoniecznie wymagającą wstydlive ukrywanie jej za stolikiem ze sprzętem. Przyjemnie zaokrąglone krawędzie, jedwabista satyna srebrnej anody aluminiowego korpusu przyozdobionego chromowanym szylde plus osiem, umieszczonych parami gniazd schuko niejako wyczerpuje temat aparycji. Oczywiście warto również wspomnieć o terminalu zasilającym na froncie i niewielkich silikonowych nóżkach na spodzie zapobiegających przesuwaniu listwy.

Co do budowy, to wiadomo niewiele więcej aniżeli to, co widać gołym okiem. Ot, mamy do czynienia z 8-gniazdową listwą zasilającą, której korpus wykonano z satynowo wykończonych grubych płyt aluminium a wewnętrzne okablowanie poprowadzono przewodami z posrebrzanej miedzi o przekrojach 6mm². Zgodnie z materiałami informacyjnymi pełnej filtracja obejmuje każdą z żył (uziemia, fazy i neutralnej) oraz obudowy, która jest również uziemiona i odpowiednio wytłumiona. Ponadto wszystkie złącza są z posrebrzanej miedzi. Co bardziej dociekliwi czytelnicy z pewnością zwrócili również uwagę, iż w katalogu Esprita jest jeszcze dwukrotnie tańsza wersja Volty, tym razem bez „S” (jak niejaki Psikuta), którą wyróżnia nie tylko złoty a nie chromowany szylde, co cieńsze okablowanie wewnętrzne (3mm²) i filtracja ograniczona jedynie do uziemienia.

Jak widać na powyższej galerii wraz z listwą otrzymaliśmy znany z naszego wcześniejszej spotkania z okablowaniem [Esprit Audio](#) przewód zasilający Lumina o którym tym razem pozwolę sobie jedynie napisać, że jest opalizująco czarny i wyposażony w autorski system polaryzacji dielektryka pracujący z napięciem 12V a po resztę technikaliów zaproszę zainteresowanych do ww. recenzji. Przesada spinać tak drogi przewód z dość rozsądną wycenioną listwą? Niekoniecznie. Po prostu im lepszy – wyższej klasy przewód, tym więcej będziemy w stanie z owej listwy wycisnąć. W końcu testując wszelakiej maści dystrybutory i filtry używamy swojego dyżurnego okablowania, którego przecież każdorazowo do obiektu badanego nie dostosowujemy. I jeszcze jeden, wart wspomnienia niuans. Otóż Esprit Audio Volta S objęta jest dwuletnią gwarancją, lecz wystarczy ją „zarejestrować” u producenta a ta (gwarancja, nie listwa) automatycznie przejdzie w opcję „dożywotnią”.

A co do brzmienia, to już wielokrotnie dywagowaliśmy o tym, że z jednej strony najbardziej pożądanym jest maksymalnie wydajny rozdzielacz, który niczego nie limituje a z drugiej możliwie zaawansowana/skuteczna filtracja i regeneracja pozyskiwanego „ze ściany” prądu, przynajmniej teoretycznie. Powinna dawać najlepsze efekty i zarazem spokojny sen. Tyle teorii, bowiem praktyka *vide proza życia* pisze własne scenariusze gdzie szalenie trudno znaleźć nie tylko transparentną sonicznie „gołą” listwę, co niezubażający przekaz kondycjoner / filtr. I nie jest to klasyczne żerowanie na audiofilskich lękach w celu sztucznego wytworzenia popytu, czy też pielęgnacja własnych, urojonych fobii a jedynie refleksja wynikająca z doświadczenia – empirii. Dlatego też znając możliwości i co tu dużo ukrywać sygnaturę zasilającej Luminy mogłem z nieukrywaną, acz podszytą zdziwieniem, satysfakcją stwierdzić, iż tytułowa, posiadająca zdolność gruntownej filtracji, listwa przede wszystkim nie „muli”. Czyli nie tylko nie limituje dynamiki, co nie degraduje przestrzenności reprodukowanych przez zasilany z niej system nagrań. Nie jest to może ten sam poziom transparentności, co [Furutecha Pure Power 6 NCF](#), jednak już w kategoriach alternatywnego do „nicniemającej” [e-TP60 ER](#) uzdatniacza zdecydowanie warto o niej pomyśleć. Ponadto w porównaniu do budżetowego, japońskiego konkurenta Esprit „czyści” przepływający przez nią prąd, co szczególnie na niskoprądowych źródłach i „infrastrukturze sieciowej” (switche)

procentuje świetną czystością, nie mylić z kliniczną sterylnością i precyzją ogniskowania źródeł pozornych. Zanim jednak przejdziemy do wyselekcjonowanych pod względem wyrafinowania wydawnictw niejako na rozgrzewkę postanowiłem nieco połomotać i potwierdzić wcześniejszą deklarację o „niemuleniu”. Dlatego też na playliście wylądowały całkiem niewinnie rozpoczynający się „Juggernaut: Alpha” i „Omega” formacji Periphery, gdzie zawieszona na ambientowych basowych mazajach eteryczne gitarowe intro „A Black Minute” płynnie ustępuje miejsca niemalże kakofonicznym spiętrzeniom djentowych dźwięków osiagających swoiste ekstremum w utworze „Hell Below”. Jeśli dodamy do tego operujący pomiędzy w pełni czytelnie, czysto wyśpiewanymi frazami a deathcore’owym screamem wokala jasnym powinno stać się, że jest to materiał niespecjalnie cieszący się popularnością podczas wszelkiej maści audiofilskich spędów i targowisk próżności, znaczy się wystaw i ekskluzywnych pokazów. Powód? Oczywiście – nie dość bowiem, że niespecjalnie wpisuje się w nurt asekuracyjnego plumkania, co bezlitośnie obnaża wszelkie wąskie gardła i najsłabsze ogniwa wymuskanych systemów. A z Voltą S w torze nagle okazało się, iż góra choć otwarta i napowietrzona może kusić zarówno rozdzielczością, jak i ... gładkością, czystością (?). Chociaż nie, to nie o gładkość czy czystość chodzi, bo przecież tak wokalowi Spencera Sotelo, jak i gitarowym riffom (a w składzie mamy trzech szarpidrutów i basistę) bynajmniej nie brakuje właściwej chropowatości i iście garażowego brudu więc tu raczej chodzi o wierność temu, co zebrały mikrofony w studiu. Jest to zatem niezbity dowód na to, że francuska listwa niespecjalnie ma ambicję ingerowania w reprodukowany materiał a tym samym stara się usunąć w cień i udawać, że jej nie ma. Jednak uczciwie trzeba przyznać, że przynajmniej z firmowym przewodem delikatnie swoją sygnaturę przemyca nieco energetyzując dół pasma i dosaturując średnicę. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie by efekt finalny modelować według własnego widzimisię i jeśli tylko komuś owa saturacja nie wydaje się konieczna a zamiast niej wolałby skupić się na rozdzielczości, to zawsze może z gniazda ściennego wyjść np. uzbrojoną w topowe 50-ki „landryną”, czyli Furutechem DPS 4.1 a Volta z pewnością mu w tym przeszkadzać nie będzie. Z kolei niewielkie jazzowe składy, jak daleko nie szukając „Sweet And Lovely” saksofonistki Sophii Tomelleri wspomaganą przez Massimo Faraò Trio pokazały, że nasza dzisiejsza bohaterka nie ma najmniejszych problemów zarówno z oddaniem obecnego między muzykami flow, jak i trudnej do podrobienia swobody, czy wręcz zabawy granymi dźwiękami. Próżno szukać tu nerwowości, czy sztywnej matematycznej precyzji właściwej bardziej rzemiosłu a nie sztuce, która muzyka być powinna. Nie brakuje więc blasku blach, dźwięczności fortepianu, ciepła i swoistej zamkowości saksofonu oraz powietrza wokół muzyków i ... ciszy, gdy tylko takowa w kompozycji miała się znaleźć. I tu od razu pozwolę sobie na osobistą uwagę. Otóż pomimo studyjnej sesji nagraniowej (w turyńskim Riverside Studio) i dość ciemnego a zarazem „organicznie” spójnego nagrania Volcie udało się zachować zarówno naturalny czas wygasania poszczególnych dźwięków a tym samym aurę pogłosową, więc nie ma mowy o zbytnim zgaszaniu przekazu. Krótko mówiąc znów mamy do czynienia z niezwykle autentycznością i namacalnością bez jakichkolwiek zabiegów czy to upiększających, czy też eliminujących wraz z niechcianymi, pasożytniczymi artefaktami część audiofilskiego „planktonu”.

Reasumując, Esprit Audio Volta S to świetna propozycja dla wszystkich tych, którzy chcieliby zjeść ciastko i nadal je mieć, czyli osób pragnących możliwie wydajnie dystrybuować energię elektryczną w nawet dość rozbudowanych (pamiętajmy, że do dyspozycji mamy osiem gniazd) systemach a jednocześnie cieszyć się spokojnym snem wynikającym z faktu filtracji/uzdatniania rozsyłanego medium. Dodając do tego możliwość dopieszczenia finalnej sygnatury odpowiednim przewodem zasilającym naprawdę trudno będzie znaleźć system w którym Volta S nie mogłaby zagościć na długie lata.

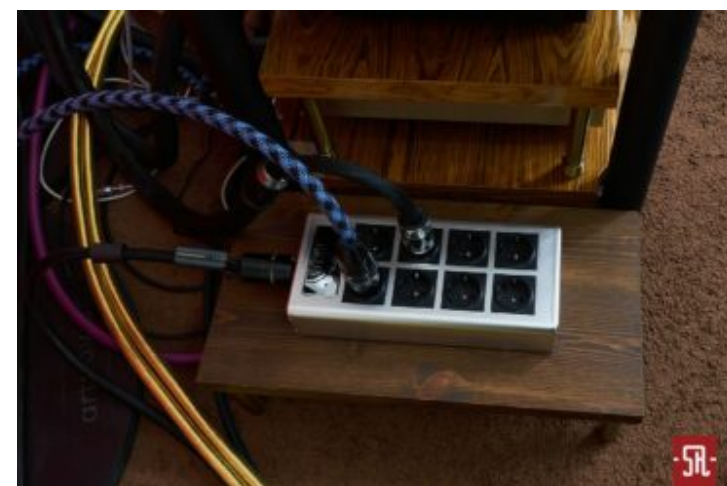
Marcin Olszewski

System wykorzystany podczas testu

- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature) + Finite Elemente Cerabase compact
- Odtwarzacz plików: Lumin U2 Mini + Omicron Magic Dream Classic; I-O Data Soundgenic HDL-RA4TB
- Gramofon: Denon DP-3000NE + Denon DL-103R
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Wzmacniacz zintegrowany: Vitus Audio RI-101 MkII
- Kolumny: Dynaudio Contour 30 + podkładki Acoustic Revive SPU-8 + kwarcowe platformy Base Audio
- IC RCA: Furutech FA-13S; phono NEO d+ RCA Class B Stereo + Ground (1m)
- IC XLR: Vermöuth Audio Reference; Furutech DAS-4.1
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Fidata HFU2; Vermöuth Audio Reference USB
- Kable głośnikowe: Signal Projects Hydra + SHUBI Custom Acoustic Stands MMS-1
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power + Furutech CF-080 Damping Ring; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux Power NCF; Esprit Audio Alpha
- Listwa zasilająca: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS-D (R) NCF
- Switch: Silent Angel Bonn N8 + nóżki Silent Angel S28 + zasilacz Silent Angel Forester F1 + Luna Cables Gris DC
- Przewody ethernet: In-akustik CAT6 Premium II; Audiomica Laboratory Anort Consequence, Artoc Ultra Reference, Arago Excellence; Furutech LAN-8 NCF; Next Level Tech NxLT Lan Flame
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Stolik: Solid Tech Radius Duo 3
- Panele akustyczne: Vicoustic Flat Panel VMT

Opinia 2

Będąca tematem tej pogadanki francuska marka Esprit Audio zaliczyła u nas już dwa występy. Jeden z działu poprawiania atmosfery podczas słuchania muzyki za pomocą polaryzatora pomieszczenia, zaś drugim razem mieliśmy okazję spróbować kompletnego zestawu okablowania od zasilania, przez sygnałowe, po głośnikowe. Gdy zapoznacie się z naszymi relacjami z tamtych potyczek, przekonacie się, że obydwa starcia okazały się obfitować w ciekawe wnioski. Na tyle intrygujące, że w kolejnym kroku padło na początkowy odcinek sekcji zasilania. Co to oznacza? Otóż dzięki konińskiemu dystrybutorowi Audio-Mix jako trzeci testowy pakunek dotarła do nas listwa sieciowa Esprit Audio Volta S z testowanym ostatnio kablem Esprit Audio Lumina Power.





W kwestii budowy tytułowej złodziejki jej najważniejszym aspektem jest skuteczne ekranowanie, filtrowanie i uziemienie każdego z gniazd z obudową. Wspomniane terminale w często poszukiwanej przez klientów z rozbudowanym torem audio, ilości ośmiu sztuk osadzono w fajnie prezentującej się wizualnie, ozdobionej błyszczącym srebrem logo marki oraz nazwą modelu, posadowionej na czterech stopach aluminiowej skrzynce. Okablowanie pomiędzy gniazdami wykonano na bazie posrebrzanej miedzi o średnicy 6 mm². Posrebrzane są również wszystkie złącza w listwie, a sama obudowa w celach eliminacji szkodliwych wibracji została wewnątrz wytłumiona.

Jak wypadł rzeczony terminal prądowy? Bardzo intrygująco, gdyż w estetyce niedawno testowanego pełnego zestawu okablowania, czyli bez zbędnego, często tłumaczonego nadawaniem muzyce esencji i przyjemnego odbioru zaokrąglania, finalnie uśredniającego dźwięk uplastycznianiu dźwięku. To znaczy? Po prostu brzmienie wpinanych weń urządzeń cechuje dobry drive, krawędź źródeł pozornych i iskra na górze. Czy to oznacza, że cierpiał na tym środek pasma? Nic z tych rzeczy. Był odpowiednio dociążony i dzięki otwartości prezentacji bardzo komunikatywny, tyle tylko, że daleki od przywołanej nadmiernej miękkości. Inaczej nie wpisywałby się w zamierzenia konstruktorów i finalnie powodował brak spójności słuchanej muzyki. Nadmiernie obły miałby się nijak do jej wyraźnego rysunku i kontrolowanego temperamentu podania wysokich tonów. A tak mamy do czynienia z pełnym agresji, ale nie tylko dobrze zbilansowanym wagowo, ale również spójnym brzmieniowo pomysłem na zasilanie. Zasilanie, które stara się pokazać muzykę taką, jak została nagrana. Czyli tłumacząc na nasze, jak puścimy sobie Metallicę, czy AC/DC, to po aplikacji tytułowego duetu w tor nie dostaniemy nagle wykonania na poziomie esencjonalności muzyki barokowej spod znaku Jordi Savalla, tylko ostrą jazdę bez trzymanki z jej wszystkimi cechami dodatnimi i ujemnymi. To jest sól tego rodzaju zabawy w brzdąkanie na instrumentach i Volta S dba, aby wszystko odbyło się według z góry określonych reguł, co moim zdaniem jest bardzo dobrym ruchem. Wielu chce obcować z mocnym rockiem na jego zasadach, a nie przyjemnych dla ucha zwykłego melomana kolokwialnie mówiąc sonicznych flakach z olejem, dlatego fajnie, że marka Esprit nie zawahała się zaproponować nam produkt, który proponuje odważną wyrazistość tego, na co w danym momencie mamy ochotę. Co więcej. Bardzo dobrze odnajdujący się również w innego rodzaju zapisach nutowych, jak choćby jazz. Jest lotny, odpowiednio narysowany w domenie czytelności zawieszenia na wirtualnej scenie, a przy tym z odpowiednią wagą i zróżnicowaniem oddawanej energii przez współpracujące ze sobą instrumentarium. Nie dostajemy jednej płaskiej ściany muzycznej, tylko przekazujące sobie pałeczki cichsze i głośniejsze byty, dzięki czemu nigdy nie mamy poczucia znudzenia. Naturalnie kij zawsze ma dwa końce i gdy coś jest słabo nagrane, tak zostanie pokazane. Jednak nie można mieć pretensji do czegoś, że dobrze wykonuje swoją pracę, dlatego też zanim wyda się wyrok, trzeba wziąć wszelkie za i przeciw. Ja ewentualne kontrowersyjne wyniki aplikacji listwy w tor bez naciągania faktów zaliczam do pozytywów, bo mówiących prawdę o nagraniu. Jak ktoś chce nudnego na dłuższą metę świata mlekiem i miodem płynącego, musi szukać gdzie indziej. Nie takie były założenia konstruktorów.

Gdzie widziałbym będące zarzewiem naszego spotkania zabawki prądowe? Po pierwsze – wszędzie tam, gdzie jakiegokolwiek zmiękczenie przekazu jest odbierane jako zło. A po drugie – w momencie problemów z nadwagą brzmienia posiadanego zestawu jako próbę zebrania dźwięku w sobie. Tandem Volta S i Lumina Power oczywiście nie zachowują się jak brutalny tasak i nie wytną wszystkiego w pień, ale swoim unikaniem nazbyt mydlanych prezentacji mają szansę skorygować popełnione przez melomana błędy. Jak to finalnie wypadnie, oczywiście pokaże życie. Jednak jedno jest pewne, z pewnością będzie progres, dlatego w momencie walki ze swoimi zabawkami z tego typu

materia, warto spróbować dostarczone do testu konstrukcje u siebie. Nie zaszkodzi, a może pomóc lub bezinwazyjne nakarmić energią dobrze zbilansowane zestawy.

Jacek Pazio

System wykorzystywany w teście:

- transport: CEC TL 0 3.0
- streamer: Lumin U2 Mini + switch Silent Angel Bonn N8
- przetwornik cyfrowo/analogowy: dCS Vivaldi DAC 2.0
- zegar wzorcowy: Mutec REF 10 SE-120
- reclocker: Mutec MC-3+USB
- Shunyata Research Omega Clock
- Shunyata Sigma V2 NR

Przedwzmacniacz liniowy: Gryphon Audio Pandora

Końcówka mocy: Gryphon Audio APEX Stereo

Kolumny: Gauder Akustik Berlina RC-11 Black Edition

Kable głośnikowe: Furutech Nanoflux-NCF Speaker Cable

IC RCA: Hijiri Million „Kiwami”, Vermouth Audio Reference

XLR: Tellurium Q Silver Diamond, Hijiri Milion „Kiwami”, Siltech Classic Legend 880i, Furutech DAS-4.1

IC cyfrowy: Hijiri HDG-X Milion

Kabel LAN: NxLT LAN FLAME

Kable zasilające: Hijiri Takumi Maestro, Furutech Project-V1, Furutech NanoFlux NCF, Furutech DPS-4.1 + FI-E50 NCF(R)/ FI-50(R), Hijiri Nagomi, Vermouth Audio Reference Power Cord, Acrolink 8N-PC8100 Performante, Synergistic Research Galileo SX AC

Stolik: BASE AUDIO 2

Akcesoria:

- antywibracyjne: Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints ULTRA MINI
- platforma antywibracyjna SOLID TECH
- zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V
- listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END, FURUTECH e-TP80 ES NCF
- panele akustyczne Artnovion

Tor analogowy:

- gramofon – Clearaudio Concept
- wkładka Dynavector DV20X2H
- przedwzmacniacz gramofonowy RCM Sensor 2 mk II
- docisk płyty DS Audio ES-001
- magnetofon szpulowy Studer A80

Dystrybucja: [Audio-Mix](#)

Producent: [Esprit](#)

Ceny

Esprit Audio Volta S: 6 999 PLN

Esprit Audio Lumina Power: 17 499 PLN / 1,5m; 21 999 PLN / 2m

Link do tekstu: [Esprit Audio Volta S](#)